

- Autor: **Edigey Jerzy**
- Tytuł: **Czek dla białego gangu**
- Wydawnictwo: Iskry, Wielki Sen
- Seria: Klub Srebrnego Klucza, Seria z Warszawą
- Rok wydania: 1963, 2010
- Nakład: 30250, bd.
- Recenzent: Tomasz Bujak
- Recenzja: 41/2009

[LINK Recenzja Marka Malinowskiego](#)

[LINK Recenzja Grzegorza Cieleckiego](#)

[LINK Recenzja Adama Sykuły](#)

[LINK Gazetowiec](#)



CEMENT SZYBKOSPRAWNY 404.

Delikatnie, z szacunkiem i nostalgią wziąłem do ręki książkę Edigeya pt. „Czek dla białego gangu”. Wydana w 1963 roku, czyli ma dokładnie tyle lat, co ja. Długo na nią „polowałem”, ale opłacało się, bo mój egzemplarz jest w stanie wzorcowym. Ale co tam walory zewnętrzne! Liczy się środek, wnętrze, treść – zupełnie jakbym opisywał poznanego człowieka...

Biały gang, nazwa myląca z punktu widzenia współczesnego czytelnika. Zamiast oczekiwanej narkotykowej Cosy Nostry mamy gang... cementowy. Też biały proszek, choć ciężko ćpać zaprawę szybkoschnącą.

W tym bardzo ciekawym kryminale są malwersanci, jest recydywa warszawska z całym swoim kolorytem, są bankowe zawilości międzysystemowe (między systemem komunistycznej ekonomii, a ekonomii normalnej, w tym wypadku reprezentowanej przez wiedeński bank), są trolejbusy na warszawskich ulicach o starych nazwach starych towarzyszy (np. ul. Świerczewskiego), są różne socjologiczne procesy, których anachronizm jest zabawny.

I choć ani jeden trup nie pojawia się od pierwszej do ostatniej strony, czyta się tego 46 letniego Edigeya jednym tchem.

Główni bohaterowie, to prokurator Kur, który niechcący narobił sobie służbowych kłopotów i jego przyjaciel, major Krzyżewski, który pomaga uratować skórę kolegi.

Chociaż mnie kusi, by napisać więcej o samej akcji książki, to przecież nie będę mordercą emocji przyszłych czytelników!

Więc tylko dla zachęty zachwycające niektóre fragmenty, istne perełki tamtych minionych czasów:

- aplikant Kalinkowski mieszka na kolonii domków fińskich na Ujazdowie, (str.6),
- „na obszerne podwórze sądowe zajeżdżały „suki”-karetki więzienne...”,(str 8),
- „Kur zły jak chrzan...”,(str 8)
- „...złapali na gorącym uczynku wiejskiego kowala, który wykupywał garnki aluminiowe i z nich domowym sposobem fabrykował pięciozłotówki wyręczając w ten sposób mennicę państwową...”, (str 20),
- „...miejscowy posterunek MO w miasteczku (...) zwrócił uwagę, że niektórzy robotnicy z fabryki i niektórzy kolejarze raptownie „podnieśli stopę życiową”. Jak to zwykle bywa – radio, telewizor, gdzie indziej nowa Jawa...”, (str 23),
- „...taki długi, gruby worek jak „polski kawior”...Polski kawior ,to kiszka kaszana, długa i gruba...”, (str. 38),
- „...siedzieliśmy na Mokotówku...raz na obiad wyfasowaliśmy „katolika”, słony był jak

cholera...”, (str.74).,

-...wydanie córki za mąż jest na prowincji bodaj największym wydatkiem. Niejedno wesele kosztuje drożej niż samochód Syrena...”, (str 84),

-...no, z pikieciarzy...co to przed PKO na Traugutta chodzą i dolary od chamusiów skupują... (str. 95).,

..z taką wycieczką zawsze dużo roboty. Bo to nie turystyka, tylko handel.

Z maszynami do pisania i z aparatami „Zorka” jadą po płaszcze skórzane, rękawiczki nylonowe i, za przeproszeniem Pani, majteczki z podwiązkami jednocześnie...” (str. 136).,

-...Dość, że latka mijały , a piękna Zosia ciągle siała rutkę. Niczego tak nie pragnęła jak właśnie zamążpójścia...”. (str 146).

Na dokładkę dla koneserów polecam opis podróży z Warszawy przez Katowicę do Żywca. Bardzo interesujący, bowiem...bowiem wtedy nie było jeszcze trasy Czynu Żołnierskiego, czyli tzw. gierkówki. Nie było też fotoradarów, ale to już temat na zupełnie inny kryminał Czek dla białego gangu-Edigey. Gorąco polecam.